N^er 20. ROK 1844. CZWARTEK 25 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0,''' 769	-- 5, 6	1,''' 15	Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	
23	2	2, 686	— 4, 8	1, 24	Pł. Zachodni ,,	Pochmurno	Snieg
	10	26 4, 826	— 4, 9	1, 22	ZPł. Zachodni ,,	,,	Snieg

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Towarzystwo Dobroczynności,

poczytuje sobie za obowiązek uprzedzić niniejszém szacowną i względną na cierpiącą ludzkość Publiczność: iż korzystając z krótkości tegorocznego karnawału i można powiedzieć prawie braku zabaw w Krakowie, przedsięwzięło urządzić w salach nowo uporządkowanych przy teatrze **BAL** na korzyść domu schronienia ubogich w dniu sobotnim 27 b. m. Dołoży wszelkiego starania, aby te piękne a prawie dotąd nieznane Szanownéj Publiczności sale, w całéj ich świetności wystawić, i najuprzejmiéj na ich odwiedzenie zapraszając.

W Krakowie na posiedzeniu T. D. dnia 21 Stycznia 1844 r.
Fran. Salezy *Gawroński* Prezydujący.

Spostrzeżenia meteorologiczne, w roku 1843 przy tutejszém obserwatoryum robione, doprowadziły do następujących wypadków:

Sredni stan barometru był 27" 4''',7 miary Paryzkiéj; najwyższy stan d. 19 Stycznia był: 28" 0''', 1; najniższy 1 Marca 26" 5''', 2, tak że roczna zmiana 18''' 9 wynosiła. Przez cały czas pobytu podpisanego w tém miejscu, t. j. od lat 18, nigdy tu jeszcze nie uważano tak nizkiego stanu barometru; jak był 1 Marca 1843 Sredni stan barometru z 18 letnich obserwacyj wynosi 27" 5''' 20.

Srednie ciepło wynosiło w tym roku +6° 6 R.; największe ciepło było d. 4 Czerwca +26° 6 R.; najmniejsze 10 Listopada —12° 2 R.; a więc roczna zmiana 38° 8. Tylko roku 1826 było najmniejsze ciepło także —12° 1, w innych latach dochodziło największe zimno zawsze do znacznie wyższego stopnia. W tym przeciągu czasu nigdy także w miesiącu Lutym i Grudniu nie było tak wysokiéj średniéj temperatury, jak w tym roku; wynosiła ona w Lutym +4° 1 R., w Grudniu +2° 5; przeciwnie w Maju i Wrześniu była mniejszą, jak zwykle. Srednia temperatura z 18 letnich obserwacyj jest +6° 7 R. — Srednia sprężystość pary wodnéj wynosiła 3''' 04; największa była 31 Lipca 7''' 75; najmniejsza 19 Listopada 0''' 65.

Wiatr panujący był zachodni. Wichrów liczono 19. Dni zupełnie pogodnych tylko 18, pochmurnych 128, dni pogodnych z chmurami 216; deszcz padał w dniach 163, znacznie częściéj, jak wypada z 18 letniego przecięcia, śnieg w dniach 41, a więc znacznie mniéj, jak zwykle; mgła była w dniach 28, także mniéj, jak zwykle; grzmotów liczono 25; cokolwiek więcéj jak zwykle. Ostatni śnieg na wiosnę padał d. 14 Maja: pierwszy w jesieni d. 20 Października. Pierwszy grzmot słyszano 8 Kwietnia, ostatni 16 Grudnia. Grad był 3 razy.— Stan igły magnesowéj obserwowano codziennie dwa razy i podczas największości i najmniejszości zboczenia. Codziennie wzięto przynajmniéj 24 pozycyj igły. Od czasu zaczęcia regularnych obserwacyj jest już 29273 obserwowanych pozycyj igły. Srednia zmiana między największością i najmniejszością zboczenia wynosiła w r. 1843 8' 4"; najmniejsza miesięczna zmiana była w Styczniu, największa w Maju; roczne ubywanie zboczenia wynosi, z porównania z rokiem przeszłym 7' 5 4" dokładnie tyle co w Getyndze. W Grudniu wydarzył się 4 razy przypadek, z resztą, w przeciągu kilku lat tak rzadki, że popołudniowe zboczenie igły było mniejszém, jak ranne, te dnie były: 9, 13, 14 i 26.—

Oprócz tych obserwacyj odprawiono także w tym roku 4 Herszlowskie termina, w których przez 36 godzin zapisują się meteorologiczne spostrzeżenia, i 4 termina, w których przez

24 godzin i nieprzerwanie uważa się stan igły magnesowéj. Bliższa wiadomość o wszystkich tych obserwacyach, będzie, jak zwyczajnie, w Roczniku Towarzystwa Naukowego umieszczona.

Kraków d. 24 Stycznia 1844 r.

Weisse.

Wczoraj na koncercie pana Litoft, pierwszego fortepianisty królowéj Angielskiéj, liczniejsza zebrała się publiczność, niż na obu koncertach pana Mayer. — Gra nowego wirtuoza ciągle odbierała oklaski.—

Kassyno wczorajsze na sali redutowéj liczyło do 300 osób. —

Poczta dzisiejsza pruska aż do chwili oddania gazety pod prassę jeszcze nienadciągnęła, oczywiście dla ogromnych śniegów; — przeto wiadomości zagranicznych z poczty dzisiejszéj udzielić niemożemy.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Wiedeń* 6 *Stycznia.* —

Mówią, że postępowanie xięcia Bordeaux nie tylko przez dwór Cesarski zostało naganione, ale nawet, że z saméj Gorycyi, po wiadomym zjeździe w Eu, dano młodemu xięciu do zrozumienia, aby teraz nie przedsiębrał podróży do Anglii. Atoli zdaje się, że xżę Levis nakłonił xięcia Bordeaux, aby na to nie zważał, albo też, co podobniejsza do prawdy, że już nie mógł się cofnąć, ponieważ pielgrzymka do Londynu z dawną szlachtą francuzką była już umówiona.

— *Paryż* 6 *Stycznia.* —

Jenerał Bertrand, który z swéj podróży do Ameryki połnocnéj niedawno do Paryża powrócił, przyjmowany był onegdaj przez Króla.

P. Bignon nie przyjął ofiarowanego mu sprawozdawstwa w Kommissyi adressowéj Izby Deputowanych.

W téj chwili znajduje się tu O'Connel, ale to nie syn Irlandzkiego agitatora tylko jego krewny. Powraca on z południowéj Francyi, gdzie równie jak tu doznał z wielu stron, a szczególniéj u legitymistów, bardzo uprzejmego przyjęcia.

Tegoroczna zima bardzo mało przyniosła nam zimna; za to więcéj mgły i deszczu, co szkodliwie wpływa na zdrowie. Podczas gdy tu ta godne mamy powietrze, w południowéj Hiszpanii uskarżają się na ostre zimno.

Polityczne stosunki Hiszpanii widocznie zbliżają się do nowego stanu rzeczy; otrzymane tu listy nie każą bynajmniéj o tém powątpiewać.

Względem kwestyi uposażenia, nie zupełna jeszcze panuje pewność; tego projektu jeszcze nie zaniechano; spodziewają się, że po budżecie na rok 1845, przedstawiającym równowagę między dochodami i wydatkami, deputowani konserwacyjni będą powolniejsi. To pewna, że dwór ma nadzieję pokonania przeszkód.

Z Algieru piszą pod d. 26 Grudnia: »Namiestnik powrócił z wycieczki swéj na zachód, bardzo zadowolony z otrzymanych rezultatów. Abd el Kader postanowił nareszcie przekroczyć granicę i szukać schronienia w kraju przyjaciela swego, Mulai Abdel-Rahmana, cesarza Marokańskiego Z tem wszystkiem nie należy jeszcze zanucić pieśni zwycięztwa, bo Emir może łatwo po niejakim czasie zjawić się znowu na placu walki. Zajmują się tu wprawianiem piechoty do walki na wielbłądach i zamyślają pułk taki utworzyć, z którego obiecują sobie wiele korzyści w wycieczkach na południe. Co dzień zbiega się mnósto ludzi na plac rządowy, dla przypatrywania się temu nowemu rodzajowi cwiczeń wojskowych.

— *Peru.* —

Wiadomości z Peru, otrzymane w Paryżu, dochodzą do d. 9 Września. Zdaje się, że w tym od natury tak hojnie uposażonym, a przez ręce własnych synów ciągle tak rozdzieranym kraju, panuje nieprzerwanie najokropniejsza anarchia. Ta rzeczpospolita ma teraz aż trzech naczelników, mających pretensye do najwyższéj w kraju władzy, Jenerał Vivanko, będący panem stolicy Peru, tytułuje się prezesem rzeczypospolitéj. Jenerał Castillo, mający w posiadaniu swojem kraj w okolicy Arica, nadaje sobie tytuł najwyższego naczelnika narodu. Jenerał Nieto nareszcie, przebywający w Taina, kazał się nazywać krótko Naczelnikiem. Pomiędzy różnemi miastami nie ma żadnego regularnego związku. Dnia 26 Sierpnia zaszła bitwa pomiędzy wojskiem rządowym (Jenerała Vivanko) a siłami bojowemi Jenerała Nieto. Wojsko rządowe pierzchnęło, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, Jenerał, który się tytułować każe Prezesem rzeczypospolitéj, wkrótce zapewnie wszelką utraci władzę. Przy odejściu ostatnich wiadomości, wojska jenerała Castillo ciągnęły do Tajny, i zapewnie nowa nastąpić musiała bitwa.

— *St. Gallen 2 Stycznia.* —

Dobra przepowiednia. Przyjemnie, ciepło i jasno rozpoczął się wczoraj rok 1844, a dziś okrywa zima lśniącym śniegiem pola i łąki. A zatém nie masz już zaduszających wyziewów a gorączka nerwowa i inne złe choroby nie długo już napełniać będą kraj trwogą i żałobą. Oby i polityczni chorzy wyzdrowieli!

— *Od granicy tureckiéj* 30 *Grudnia.* —

Listy z Jass donoszą, że Styrbéj, posłannik Hospodara Wołoskiego, bawiwszy tam przez czas niejaki, wyjechał teraz z powrotem do Bukaresztu, bez dopięcia celu poselstwa swego.

Rozmaitości.

OSTATNIE DNI RAFAELA.

Ciąg dalszy.

Malarz zaczął się oblgądać w około, jak gdyby na kogoś czekał. Po chwili rzekł do Fornariny: „Daruj mój aniele że mnie teraz opuścić musisz. Zbliża się właśnie godzina, w któréj Papież życzy sobie ten obraz oglądać.

„Czy każesz go zanieść do Watykanu?“

„Nie Fornarino, ojciec św. oświadczył, że mnie odwiedzi w mojéj pracowni. Sama poznajesz, w jak wielkim jestem poważaniu.“

„Posłuchaj, co mi na myśl przyszło: Nie uwierzysz, jaką rozkosz czuję, gdy słyszę, że obce usta głoszą twoją sławę. Zdaje mi się zawsze, że i ja mam jakiś w niéj udział, że i moja ręka pracowała razem z twoją, że i ja razem z tobą przejdę do potomności. Chciałabym być świadkiem rozmowy twojéj z ojcem ś.; czy nie ma tu jakiéj kryjówki, zkądbym niewidziana mogła wszystko słyszyć?“

W odpowiedź otworzył Rafael drzwi szklanne zielonemi firankami zasłonione. „Wejdź do téj komnaty“, rzekł wskazując na otwarte podwoje, „ztąd możesz nie tylko słyczyć, co się w mojéj pracowni mówi, ale także wszystko widzieć, nie będąc od nikogo widzianą.“

Zaledwie Fornarina weszła do wskazanéj kryjówki, dały się słyszeć głosy w przedpokoju. Rafael pośpieszył naprzeciw. Po chwili wszedł papież Leon X. w towarzystwie dwóch osób. Młoda twarz jego miała niezmiernie surowy, nieustannie uszanowanie nakazujący wyraz, a na jego czole mieszkała dostojna powaga. Jeden z jego towarzyszy po lewéj stronie, ozdobiony orderami, był małego wzrostu, wysokie nadzwyczajnie czoło jego w szerokie poorane bruzdy, miało ponure wejrzenie, po nad dwojgiem ócz, jakby dwoma sztyletami szyjących, zawieszała się niby czarna piorunna chmura, para brwi krzaczystych; w około ust ukrywały się rysy wyrażające śmiałość i pogardę, a z całéj twarzy przemawiał duch przedsiębierczy wysokiego lotu. Byłto Bramante, budowniczy kościoła ś. Piotra. Po prawéj stronie szedł kardynał Berbo, słusznego wzrostu, okazały mężczyzna, z uprzejmemi i życzliwemi znamionami twarzy.

Rafael przyjął z należnem uszanowaniem swoich gości, ale w całem tem przyjęciu przeglądała jego nieudolność w ogładzie dworskiéj. Gdy ojciec św. wraz z swojemi towarzyszami wstąpił do pracowni malarza, z obrazu uleciała zasłona.

Wszyscy trzéj dostojni goście patrzyli w głębokim milczeniu na obraz jak najspokojniéj, nie dając ani ruchem ani słowem najmniejszéj oznaki swego podziwienia: Czoło Bramanty zaczęło się jednak powoli rozchmurzać, co było rzadkiem zjawiskiem, nawet przyjaźny uśmiech przeleciał zacięte usta budowniczego, co było nie małego znaczenia, gdyż je najczęściéj widział tylko uśmiech pogardy. Na miłem zaś obliczu Kardynała odbiło się całe uniebienie, oddane w obrazie. Uroczystość, wzniosła spokojność, i religijne uczucie boskości, miały w jego słodkim podziwie, wiernego tłómacza. Samo tylko oblicze Ojca św. jakby skamieniałe, nie wyrażało żadnego uczucia, nawet jego przejrzyste, śklące się oko, nie odźwierciadlało tajni jego piersi. Chociaż południowego nieba słońce ogrzewało pierwiastki dni jego, chociaż wulkaniczne z przyrody wrzały w nim żywioły, umiał on przecież zaciąć w sobie wszelkie uczucie, i tak już od młodu przywłaszczył sobie tę wprawę, że czy to radośne uniesienie, czy najsroższa boleść ozwała się w piersi jego; zawsze twarz jego była spokojną i niemą. Po długiem wpatrywaniu się w tło myśli obrazu, zwrócił się ku malarzowi, i uścisnąwszy mu rękę, rzekł temi słowy: Dzięki wam mistrzu za te chwile rozkoszy. Jużeśmy wiele dzieł z waszéj ręki oglądali: Sobor kościelny, szkołę ateńską, Parnas, loże watykańskie, złożenie Chrystusa w grobie, Bogarodzicę, matkę św. Syxta i wiele innych kościelnych obrazów. Nie są nam także obce płody sławniejszych mistrzów naszego wieku, przecież jesteśmy wyznać zniewoleni: że Uniebienie Chrystusa uznajemy za koronę wszystkich poetycznych utworów, które kiedykolwiek życiem natchnął pęzel malarski.“

Bramante rozwijał jenialny talent znawcy! mówiąc o wzniosłości w układzie całego obrazu, o wykończeniu rysunku, o rozmaitości charakterów o bozkim wyrazie, jako ogólnym typie tego dzieła, o potędze i prawdzie w kolorycie. W téj artystowskiéj mowie okazał najgruntowniejsze, rodzime zdanie wielkiego znawcy.

„Jakże się będzie radował Juliusz Medicis i wasz stary nauczyciel, Pietro perugino, mówił Bembo.

Radości téj, którą wszyscy miłośnicy sztuk pięknych niezawodnie podzielać będą, chcemy dodać nowego blasku“, zabrał znowu głos ojciec ś. Pan dał wam 10 monet, któreście wy na piękny pożytek obrócili! Ten przedmiot waszego wyboru jak i ucieleśnienie pomysłu waszego, jest koroną umnictwa! Około chrześciańskiego kościoła położyliście najświetniejsze zasługi; któż z śmiertelnych wgłębiwszy się w wielką myśl waszych obrazów, nie wziął boskiego uświęcenia w głąb serca i nie odszedł z błogiem zbudowaniem ducha. Wam dała Opatrzność klucz do serc wszystkich, wy umiecie wykradać niebios tajniki! Zaledwieście 37 lat przeżyli, a jużeście spełnili jak najswietniéj posłannictwo boskiego wieszcza, boście polubieńcem bóstwa: Chcemy więc, oddając wam przynależną nagrodę, wyszczególnić was nad wszystkich malarzy naszego wieku: Skoro przeminą święta wielkanocne, wezwą was dzwony z całego Rzymu, a my jako xiążę kościoła w pontyfikalnym ornacie, w obec całego rzymskiego dworu, w obliczu dostojnych Rzymian i szlachetnych Rzymianek, przed tem arcydziełem, uwieńczymy skronie wasze wieńcem sławy umnieczéj. A teraz bywajcie nam zdrowi. Już nas dzwony zwieży kościoła św. Piotra wzywają na uroczystość wielkiéj środy.“

Po oddaleniu się dostojnych gości, wybiegła Fornarina z swojéj kryjówki. Usłyszawszy, jak wielkim zaszczytem sam Ojciec św. chce uświetnić jéj kochanka, niewypowiedzianą radością przepełniło się jéj serce, strumień jasnych pereł spłynął po jéj rozpłomienionéj twarzy, nie mogła ukoić wezbranego uczucia radości! Wyczerpywała wszystkie najpieściwsze oznaki, jakiemi tylko miłość i młodość, wzruszenia swoje uznamienować zdoła lecz jakiś posępny wyraz w oczach Rafaela i nadzwyczajna bladość w twarzy jego -- powściągnęła jéj uniesienia.

Jednakże pomimo te niepokające ślady, w piersi Rafaela ożyła radość, dusza artysty płonęła za-

chwytem.—Zbliżała się rocznica urodzin jego. Aby w tym dniu oddać się cichéj wesołości, zamyślił artysta wraz z swoją kochanką wycieczkę w okolice Rzymu.

Rocznica urodzin jego przypadła w wielką środę. Rafael kończył w tym dniu 37 rok życia. Wróciwszy z wycieczki, zaledwie wszedł do swojéj komnaty; uczuł się nagle słabym, jakiem omdlenie owładnęło go do tego stopnia, że ująwszy się poręczy, upadł bez sił w krzesło. Przywołany lekarz oświadczył, że nie ma niebezpieczeństwa i po przepisie zachowania się, dał polecenie, aby chorego położono w łóżku. (*Dok. nast.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 24 do dnia 25 Stycznia.

Podgórska Sabina, Molerczak Maciej, Jagielska Franciszka ob., Suchodolski Franciszek hr., Potocki Stefan hr., Potocka hr., Kirkof Jerzy, Kirkof Teodor, Siekierska Marya, Chmurzyński, Stanisław, z Polski; — Wojciechowski Józef ob., Pris Antoni, Stanowski Stanisław ob., z Galicyi; — Domaszyńska Antonina, Kraubig Ludwik Ernest, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Olszewski Teodor, Borkowski Józef ob., Leduchowski Józef hr., Leduchowska Marya hr., Lohmann Ernestyna do Polski; Rosetti Dominik, Frasa Franciszek, Frasa Giowani. Breda Chrystyan do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Ner. 156.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z d. 27 Grudnia r. z. N. 6,819, odbędzie się w biórach Wydziału w godzinach przedpołudniowych na dniu 8 Lutego r. b. publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo budowy kanału publicznego na Podbrzeziu, przez podworzec domu L. 161 gmi. VI. do Wisły staréj nieczystości z Miasta Żydowskiego odprowadzać mającego. Cena do pierwszego wywołania złp. 4485 gr. 19 naznacza się. na *vadium* każdy z pretendentów złoży złp. 450. robota jedynie ta wykonaną będzie, która jest kosztorysem przy uchwale na początku powołanéj zatwierdzonym objętą. O innych warunkach w biorach Wydziału wiadomość powziętą bydź może.

Kraków d. 17 Stycznia 1844 r.

Senator Prezydujący.

KOPFF.

Referendarz L *Wolff.*

Nro 76.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa sukcessorów Maryanny Fudalowéj aby w terminie jednego miesiąca zgłosili się z prawami swemi do massy Franciszka Fudalego z kwoty złp, 98 gr. 15 oraz z skryptów w depozycie sądowym znajdujących się złożonéj

Kraków d. 16 Stycznia 1844 r.

Prezes

MAIER.

(1r.) *Lasocki* Sekr.

Nro 366.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy X. Wincentego Ludwikowskiego z kwoty złp. 7 gr. 15 składającéj się aby po odbiór takowéj z stósownemi dowodami w terminie dwóch miesięcy do Trybunału zgłosili się, pod rygorem przyznania takowéj jako opuszczonéj skarbowi publicznemu.

Kraków d. 24 Stycznią 1844 r.

Sędzia Prezydujący,

J. *Dymidowicz.*

(1r.) Sekr. *Lasocki.*

Doniesienia prywatne.